

Sposób na okiełznanie języka

„Kto nie uchybia w mowie, jest mężem doskonałym, który potrafi nadto trzymać na wodzy wszystkie zmysły swoje... Patrzcie: chociaż okręty bywają ogromne i chociaż srogie wichry nimi miotają, to jednak malutki ster kieruje je tam, gdzie nakaże wola sternika. Tak i język jest wprawdzie małym członkiem, lecz jakże wielkimi rzeczami potrafi się przechwalać! Zważcie: jak nikły jest płomień, a jak ogromny las potrafi podpalić. Język to także płomień. Język, to morze nieprawości, jest między naszymi członkami tą siłą, która całe ciało plugawi; co więcej, sama będąc rozpalona przez piekło, podpala krąg żywota. Człowiek potrafi ujarzmić wszelkiego rodzaju zwierzęta i ptaki, płazy i morskie stwory i rzeczywiście, dokonał tego, lecz języka nikt z ludzi ujarzmić nie potrafi – to zło bez ładu i stateczności, pełne jadu śmiertelnego” – Jakub 3:1-12 (Kow).

Rozważając słowa ap. Jakuba o nieujarzmionym języku ludzkim, przekonujemy się, że dopóki nie wzrośniemy duchowo, nie jesteśmy zdolni panować nad swoim językiem. Zdanie to potwierdzają słowa Jezusa Chrystusa, który rzekł: „Z obfitości serca usta mówią”. Wynika stąd, że nie język sam sobie, lecz duch mieszkający w nas jest jego panem, gdyż w zależności od stanu ducha język mówi słowa piękne i wzniosłe, bądź puste i nieczne. Ap. Jakub dowodzi, że z powodu naszych wad umysłowych i uczuciowych najtrudniej jest nam panować nad swoim językiem: jeśli umiemy okiełznać nasz język, to na pewno potrafimy mieć władzę nad wszystkimi członkami naszego ciała.

Zamieszczona w 8. wierszu myśl Apostoła, iż języka ludzkiego żaden człowiek ujarzmić nie może, jest raczej względna, ponieważ słowo Boże wyraźnie poucza nas, że Pan Bóg wszystkiego w nas może dokonać przez moc Ducha Świętego.

Powstaje pytanie: Jakie mamy podjąć działania, ażeby ujarzmić nasz język? Pogląd, iż język kieruje

człowiekiem i jest zniewalającą siłą pchającą go do plugawych rzeczy, jest prawdą pozorną. Podobnie mówimy, że Słońce wschodzi i zachodzi nad Ziemią, chociaż właściwie tak się nie dzieje, lecz zarówno wschód, jak i zachód Słońca powoduje tarcza Ziemi przy swym obrocie wokół własnej osi.

Od jakości ducha i umiejętności władania naszym językiem zależy, czy nasza mowa jest wdzięczna, czy też nie. Dowodem tego twierdzenia są słowa Psalmu 45, które mówią o naszym Panu: „*Rozlała się wdzięczność po wargach twoich*”. Adekwatny wydaje się tutaj przykład ćwiczeń muzyka. Nie tylko musi on posiadać instrument muzyczny, ale także nuty, których wartości foniczne musi znać, by posługując się nimi móc przez skomponowaną melodię wyrazić jej tkliwą i głęboką treść. Tego wszystkiego musi się najpierw nauczyć. W tym właśnie tkwi całe sedno sprawy. Podobnie bowiem jest z mową: nie chodzi tylko o to, abyśmy umieli mówić, lecz byśmy tak mówili, jak należy – pięknie, wzniosłe, pożytecznie. By nasza mowa mogła być taka, koniecznie musimy się unieść – wtedy będziemy mogli zostać obficie napełnieni świętym Duchem Bożym. Stanowi to warunek przy ujarzmianiu naszego języka.

Z tych paru zdań da się zauważyć, że panowanie nad naszym językiem nie jest sprawą łatwą, że jest to proces złożony, zależny od wielu spraw, w tym i od naszej nieprzymuszonej woli. Jeżeli więc nasze uczucia będą przepełnione Duchem Bożym i nim kierowane, to w potrzebie, bez szukania, wypłyną z naszych ust słowa wdzięczne. Wtedy, jak muzyk z nut, chwając Boga, będziemy umieli zagrać piękną pieśń naszych warg każdemu człowiekowi, który nas słucha.

Raczek Alojzy
R-
„Straż”